ROK II
1938



Stanisław Papczyński, zakonodawca XX. Marjanów
Spowiednik Papieża Innocentego XII, kaznodzieja Jana III

ŚWIAT UMARŁYCH

pismo poświęcone życiu pozagrobowemu

Nr 1 (3) WILNO STYCZEŃ

Od wydawnictwa

Komunikujemy niniejszem, iż po dokładnem zapoznaniu się z opinją naszych Przezacnych Czytelników i Przyjaciół Dusz czyśćcowych, oraz po głębokiem przemyśleniu i naradzeniu się z osobami kompetentnemi, tytuł pisma pozostawiliśmy bez zmian. Nie wykluczonem jest jednakże w przyszłości, że zmiana ta nastąpi. Mamy miłą nadzieję, że do tego czasu sam kierunek i rozwój akcji Przyjaciół Dusz czyśćcowych, skupiających się wokół naszego pisma najlepiej wykażą jakie zmiany w tytule będą najodpowiedniejsze.

Tymczasem, mając na oku apostolstwo ratowania św. Dusz w czyśćcu cierpiących, nie żałujmy naszych starań i ofiar, by pisemko apostolstwu temu poświęcone miało w każdej parafji jak najliczniejsze grono swoich czytelników i przyjaciół, spełniających w ten sposób uczynki miłosierne na korzyść dusz, wyczekujących naszej pomocy.

Wysyłając styczniowy Nr. „Świata Umarłych", przepraszamy najmocniej za opóźnienie. Każdy początek jest trudny, więc i nam nie łatwo jeszcze przychodzi pokonywanie tych początkowych trudności, zwłaszcza gdy się nie ma wyszkolonego aparatu administracyjnego. Dokładamy jednak starań, by jak najrychlej zaczął wychodzić w świat punktualnie.

Wszystkim, którzy z tak wielką gorliwością pośpieszyli nam z pomocą w organizowaniu naszego wydawnictwa przez modlitwę, ofiary pieniężne, jednanie nowych czytelników i przyjaciół, składamy na tem miejscu serdeczne Bóg zapłać z gorącą prośbą by i na przyszłość nie odmawiali nam swej życzliwości w naszej służbie apostolskiej.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Miesięczna Nowenna Mszy Świętych za Dusze w Czyśćcu cierpiące

w kaplicy Matki Boskiej Zwycięskiej w Wilnie przy Zakładzie Wychowawczym św. Kazimierza ul. Wiłkomierska 1

odbędzie się w miesiącu **lutym** b. r. w następującym porządku:

Rozpoczęcie Nabożeństwa w Godzinę Świętą
Czwartek **3 lutego** o godz. 8-ej wieczorem.

Dzień 1. Pierwszy piątek miesiąca **4 lutego**—za konających i tych, którzy w ostatnim miesiącu przenieśli się do wieczności.

Dzień 2. Sobota **5 lutego** — za kapłanów i dusze Bogu poświęcone.

Dzień 3. Niedziela **6 lutego** — za bohaterów, poległych za Wiarę i Ojczyznę.

Dzień 4. Poniedziałek **7 lutego** — za dusze, w których intencji żadna Msza św. nie była odprawiona i które znikąd nie mają ratunku.

Dzień 5. Wtorek **8 lutego** — za nagle i tragicznie zmarłych.

Dzień 6. Środa **9 lutego** — za Członków i Dobrodziejów Instytutu „Caritas", Zakładu wych. św. Kazimierza, innych instytucyj miłosierdzia—i ich rodziny

Dzień 7. Czwartek **10 lutego** — za Przyjaciół Dusz Czyśćcowych, Czytelników „Świata Umarłych" i ich rodziny.

Dzień 8. Piątek **11 lutego** — za dusze tych wszystkich, którzy odznaczali się szczególniejszem nabożeństwem do Najświętszego Sakramentu i Boskiego Serca Pana Jezusa.

Dzień 9. Sobota **12 lutego** — za dusze zmarłych Czcicieli Najświętszej Maryi Panny.

Wszystkich Przyjaciół Dusz Czyśćcowych z całej Polski prosimy o duchowe łączenie się z Nowenną. W dnie powszednie Msze św. rozpoczynają się o godz. 6.30, w niedziele i święta o godz. 9-ej rano.

Uprasza się bardzo o łaskawe donoszenie o śmierci Prenumeratorów do Redakcji, celem polecenia ich modlitwom w „Świecie Umarłych" oraz w Nowennie.

Wierzę w Świętych obcowanie... Ciała zmartwychwstanie... Żywot wieczny.

Spojrzenie na „drugi brzeg“

Uderzającą i bardzo charakterystyczną cechą naszych czasów jest: odrywanie człowieka od spoglądania na „drugi brzeg“, od sięgania w wieczność. Wszystkimi środkami i wszystkimi siłami rozprasza się dziś duszę człowieka współczesnego.

Mówiąc „utartym“ dziś określeniem, całe życie, otaczające nas, jest nastawione na to, co przemija, wyłącznie tylko na doczesność.

Św. Augustyn świetnie ujął i osądził w jednym zdaniu te doczesne, zwodnicze dobra doczesne, mówiąc o nich: „kłamią, przemijają i do zguby prowadzą“. — Mówiąc tak, był Św. Augustyn jeno echem całej nauki Kościoła św., która — w przeciwstawieniu do światopoglądu pogańskiego — jest nastawiona wybitnie i zdecydowanie na to, co nie przemija.

Dlatego to Kościół św., — jak corocznie — każe nam patrzeć — szeroko otwartymi oczyma — na „drugi brzeg“...

*

Odpowiadając szczerze wezwaniu Kościoła św., zadajemy sobie zatem dziś kilka pytań, wysnutych z treści tego wezwania!

... Czy mamy zezwolić na to, by przemijające dobra tego świata miały nam zasłonić Pana Boga i ścieżynę doń wiodącą?

... Czyż sam zdrowy rozsądek nie przekonuje nas, że jedyny i prawdziwy interes, dobrze zrozumiany, jest przecież najoczywiściej w tem, byśmy ratowali i zachowali to, co wieczne?

... Czyż Pan Jezus nie przeciwstawił tyle razy na kartach Ewangelii bezcennej wartości naszej duszy nieśmiertelnej — przemijającym błahostkom ziemskim?

... Czy mielibyśmy zapomnieć? o tych elementarnych prawdach chrześcijańskiej filozofii życia?

*

Do pojęcia chrześcijanina należy: trwałe „spojrzenie na drugi brzeg... Tam, na „drugi brzeg“ zarzuca on swoją kotwicę. Tam widzi swój cel. I — stamtąd czerpie należyty pogląd na to życie doczesne, które jest dlań przemijającą wędrówką na „drugi brzeg“...

Ks. Henryk Weryński

Za dusze w czyśćcu cierpiące

Cierpiącym w czyśćcu,
Których oczyszcza płomień wielki
I dręczy męka okrutna,
Niech Twe współczucie z pomocą śpieszy,
O Maryo!

Jesteś zdrojem otwartym, który winy zmazuje,
Wszystkim pomagasz, nikim nie gardzisz;
Wyciągnij rękę Twą ku biedakom,
Którzy jęczą wśród mąk straszliwych,
O Maryo!

Do ciebie wzdychają umarli,
Którzy wyzwolenia pragną z męki
I chcą stanąć przed Twem obliczem
I cieszyć się radością wiekuistą,
O Maryo!

Prawo sprawiedliwych, wzorze wiernych,
Prawdziwe zbawienie ufających w Tobie,
Pamiętaj o zmarłych,
Błagaj za nimi Syna,
O Maryo!

Błagamy Cię, o Błogosławiona,
Dla zasług Twoich,
Zbudź zmarłych i długi ich odpuszczając,
Bądź im drogą do odpoczynku,
O Maryo!

Kluczu Dawidowy, co niebo otwierasz,
Teraz pośpiesz z pomocą, o Błogosławiona,
Biedakom co męki cierpią
I wyprowadź ich z więzienia,
O Maryo!

W straszny dzień sądu,
Kiedy trzeba będzie zdać rachunek ścisły z życia,
Ubłagaj Syna —
By nam dał cząstkę ze Świętymi,
O Maryo!

Według hymnu łac. z XIV wieku

O obowiązkach katolików względem zmarłych*)

„Ach nie chcemy bracia, byście wiedzieć nie mieli o tych, którzy zasnęli, abyście się nie smucili, jako i drudzy, którzy nadziei nie mają, albowiem jeśli wierzymy, iż Jezus umarł i zmartwychwstał, tak Bóg te, którzy zasnęli, przez Jezusa przyprowadzi z nim". — I Tes. IV, 12-13.

Podstawowe prawdy naszej wiary świętej są nietylko drogowskazem w dziedzinie wierzeń i czynów, ale rodząc w nas pewność przekonań, napełniają też siłą i pociechą.

Wśród nich jaśnieje całą pełnią światła prawda, dziwną nas mocą krzepiąca: „Świętych obcowanie". Nawet w życiowem osamotnieniu daje nam ona świadomość i poczucie wspólnoty ducha ze wszystkimi wyznawcami Chrystusa. Boć dogmat ten polega na wspólnocie dóbr duchownych, powstałych przedewszystkiem z Chrystusowego dzieła Odkupienia ludzkości, a następnie z obfitych zasług Najświętszej Maryi Panny i świętych Wybrańców Bożych. Z jednych czerpiąc źródeł, jednym napawamy się duchem, jednością i braterstwem się wiążemy i wzajemnie sobie pomagamy do zbawienia!

Kościół „triumfujący, cierpiący i wojujący" posiada wspólny skarb zasług, którego początkiem i źródłem jest nasz boski Zbawiciel i dzieło przez Niego dokonane. Wśród członków Kościoła, nawet poza grobem, istnieją węzły nadprzyrodzone; między świętymi pańskimi w niebie, duszami w czyśćcu i nami na ziemi odbywa się wymiana usług, skąd powstają nowe wartości. Z tego wspólnego skarbu łask Chrystusowych, zasług, ofiar i cnót świętych czerpać możemy pełną dłonią, by sobie zbawienie ułatwić. Stanowimy jakby jedno ciało, ożywione duchem Chrystusowym. Św. Tomasz z Akwinu poucza nas o tej prawdzie i mówi: „działanie jednego członka wychodzi na pożytek całemu ciału. Ponieważ wszyscy wierni stanowią jedno ciało, a stąd dobro jednego udziela się drugiemu. Dobro dokonane przez wszystkich świętych staje się własnością tych, co są w stanie łaski, ponieważ wszyscy jedno stanowią" [1]. ...w myśl Psalmisty Pańskiego: „Uczestnikiem jestem wszystkich bojących się ciebie"[2]).

Codziennie w Składzie Apostolskim tę prawdę sobie przypominamy, ale dwa dni w roku w szczególniejszy sposób rozpamiętywaniu „Świętych Obcowania" są poświęcone: pierwszy i drugi listopada. Naprzód w dzień Wszystkich Świętych Kościół św. każe nam uroczyście obchodzić pamięć bohaterów miłości Boga i ludzi, bojowników za wiarę i świętych dzieci Bożych, a zarazem wzywać tę wielką i na zawsze już z Bogiem zjednoczoną rodzinę Świętych Pańskich o pomoc i orędownictwo u Boga.

Wielbimy w tym dniu tych, którzy palmą męczeństwa, ogniem

---

*) Fragmenty z przesłanego nam łaskawie przez J. E. Ks. Biskupa Włodzimierza-Bronisława Jasińskiego, Ordynarjusza Diecezji Łódzkiej Listu Pasterskiego, wydanego na Wielki Post 1936 r.

1) Expositio Symb. 2) Ps. 118. 63.

apostolskim, wiernością Chrystusowi Panu w życiu jaśnieli, tych „wszystkich wielkich duchów, którzy uświetnili kulę ziemską“ — jak mówi Mickiewicz [3]) i — którzy cnotami swemi pchnęli ludzkość naprzód. Wolno wzywać wojownika, św. dziewicę, robotnika, pustelnika, mnicha“.

Dzień Wszystkich Świętych jest świętem wzystkich wybrańców Bożych, danych nam do naśladowania, jest uroczystością „przyjaciół“ [4]) Chrystusowych, cieszących się oglądaniem Boga na wieki, jest dniem wielkiej pielgrzymki do niebian, byśmy za ich wstawiennictwem i przyczyną dary Boże zdobyli.

Jest dniem błogosławionych, „na wieczerzę wesela wezwanych“ [5]) i szczęśliwych, którzy mieszkają w domu Twoim, Panie, i na wieki wieków chwalić Cię będą“ [6]).

Następnie Dzień zaduszny także w „Obcowaniu Świętych“ ma swoje uzasadnienie. Jest to dzień pamięci i pobożnych modłów naszych w intencji tych, którzy z padołu ziemskiego do wieczności odeszli, ale wieńca chwały nieskazitelnej jeszcze nie dostąpili; dusze ich skazane są na czasowe cierpienia i męki, aby doznały w ten sposób oczyszczenia z win i mogły się z Bogiem całkowicie zjednoczyć i zażywać szczęścia wiecznego.

W dniu tym my stajemy w szeregach dobroczyńców dusz cierpiących, ofiarując im nasze Msze św., modły, zasługi i ofiary naszego życia. by rychlej „twarzą w twarz“ [7]) Boga oglądać mogły.

Modlimy się także za dusze czyśćcowe w tej myśli i nadziei, że i one gdy wyjdą z czyśćca, będą orędowały za nami u Boga, gdyż rozumieją doskonale nasze bóle, troski i braki; a ta wymiana usług duchownych radością przejmuje serca i dusze wierzących.

Dzień zaduszny staje się dniem wdzięczności dla tych, którzy swą pracą nad nami, wychowaniem, wszelkiem dobrem nam wyświadczonem i miłością serc matczynych, ojcowskich, kapłańskich, nauczycielskich i przyjacielskich stali się naszymi dobrodziejami i mają prawo do naszej pamięci przed Bogiem.

Dzień zaduszny poświęcony pamięci tych zmarłych braci naszych, „którzy zasnęli w Panu“ [8]), którzy „spoczywają w pokoju“ [9]), którzy „wzięli zapłatę od Boga“ [10]), całą siłą sprawiedliwości woła na nas, byśmy sumiennie spłacali względem nich zaciągnięty dług. Bylibyśmy niewdzięcznikami, gdybyśmy tego obowiązku zaniedbali lub lekkomyślnie o nim zapomnieli.

Prawdziwi katolicy, świadomi swych obowiązków duchowych, zawsze, a przedewszystkiem w tym dniu pamiętają o duszach tych zmarłych, którzy węzłami ducha lub krwi byli z nimi złączeni, a także i o wszystkich zmarłych, potrzebujących ratunku. Dalecy być musimy od jedynie zewnętrznych objawów, ale tchnąć winniśmy w naszą pamięć i cześć dla zmarłych ducha Chrystusowego...

Dogmat obcowania świętych, to jeden z jasnych promieni Bożego słońca prawdy i miłości. Obcowanie z duszami naszych drogich

---

[3]) „Kurs literatury słowiańskiej“ V, 81. [4]) Jan, 15, 14. [5]) Obj. 19, 9. [6]) Ps. 83, 5 [7]) I Kor. 13, 12. [8]) Apok. 14, 13. [9]) Off. Defunct. [10]) Mat. 6, 1.

zmarłych wiedzie nas tedy nietylko w krainę cmentarnej zadumy nad życiem, jego końcem i przeznaczeniem, ale też wprowadza nas w jasne przestworza światła, budząc promienną tęsknotę za życiem pełnem, szlachetnem na ziemi, a nieśmiertelnem w niebie.

Wiem, jak głęboko odczuwacie stratę drogich wam i bliskich osób, gdy je śmierć zabiera, wiem jak naród w pełni ocenia zasługi swoich bohaterów dopiero po ich zgonie i radby utrwalić ich czyny i przewodnie idee na wieki. Chciałbym to uczucie wasze zużyć do pogłębienia w was tej dziedziny życia, z której wszelkie prawdziwe odrodzenie moralne powstaje, t. j. dziedziny religijnej.

(C. d. n.).

† *Włodzimierz Jasiński*
Biskup Łódzki

Świat umarłych w dawnej Polsce pogańskiej

Dawne pogaństwo słowiańskie, pojęte jako religja, czyli związek świata ludzkiego ze światem rozmaitych bożków, było widocznie żywiołem słabym, skoro starzy kronikarze, piszący swoje roczniki, zaledwie w parę wieków po wprowadzeniu chrześcijaństwa, podają rzeczy bardzo bałamutne i nie zdołają nawet zestawić imion, któremi oznaczano rozmaite bóstwa.

Istotnie, pogański świat bogów znany był tylko wróżbiarzom, guślarzom i czudesom, czyli samym kapłanom. Szerokie pospólstwo zajmowało się temi rzeczami mało, ograniczając swoje powinności względem samego bóstwa przeważnie tylko do dorocznych obchodów. Niezbędny w życiu człowieka żywioł religijny, uwzględniany w życiu codziennem, zastępowała tutaj cześć oddawana duchom przodków i wogóle zmarłych, z którymi obcowano nieustannie. Pamiętano o nich zawsze; nietylko dlatego, aby nie mścili zapomnienia ściąganiem nieszczęść, ale dlatego, że pamiętliwych potomków darzyli powodzeniem w polu, w oborze i wszelkich dziedzinach życia.

Opiekuńcze duchy przodków nie działały jednak tutaj mocą własną, jeno pośredniczącą wobec mocy wyższych. Wedle wiary pogańskiego pospólstwa, przebywały bowiem „w nawi“, czyli w miejscu oczyszczenia, skąd po całkowitem wypełnieniu pokuty przechodziły do „raju“. „Naw“, jako miejsce pokuty, oraz „raj“, jako miejsce błogości (czego śladem pozostał „wyraj“, czyli odlot ptaków do krainy wiecznego lata) były tedy tutaj odpowiednikami chrześcijańskiego czyśćca i nieba. A ponieważ duchy jeszcze w „nawi“ przebywające mogły pomagać ludziom, przeto staropogańskie wierzenia słowiańskie w życie pozagrobowe, oraz obcowanie żywych ze zmarłymi były całkiem podobne odnośnym p r a w d o m chrześcijańskim. Dlatego także praca Kościoła była tutaj łatwa, a cześć zmarłych pośród uchrześcijanionych społeczeństw słowiań-



CMENTARZ WIEJSKI NA POLESIU.

Ciekawy zwyczaj poleszuków opasywania krzyżów cmentarnych fartuszkami z płótna lnianego oraz układania na każdym grobie kłody z rogiem zwróconym do nieba.

skich stanęła wyżej, aniżeli pośród społeczeństw innych.

Oprócz wiary w pozagrobowe życie zmarłych i czci, oddawanej ich duchom przyczyniło się tutaj jeszcze wysoko posunięte poszanowanie ich śmiertelnych szczątków, zostawionych na ziemi. Odkopywane dzisiaj grobowce, w których znajdują się popielnice, czyli urny, zawierające popioły spalonych ciał nieboszczyków, pochodzą z czasów bardzo dawnych. Palenie zwłok zanikało jeszcze w samem pogaństwie, a w chwili przyjmowania chrześcijaństwa, zanikło prawie zupełnie, zwłaszcza między plemionami, zamieszkującymi obszary dzisiejszej Polski. Ciała zmarłych grzebano w całości na t. zw. „żalach“, położonych w polach, a zwłaszcza przy łatwo dostępnych rozdrożach. Wymagała tego rozwijająca się ciągle obrzędowość, mająca na celu jak najbliższe obcowanie ze zmarłymi.

Zaraz po śmierci odprawiano nad zmarłym t. zw. „pusty wieczór“, czyli czuwanie, połączone z wywodzeniem żalów i wypominaniem zasług nieboszczyka. Kiedy zasię ciało nieboszczyka składano do grobu, odprawiano igrzyska, polegające na korowodzie różnych maszkar, żałobnych zawodzeń i goszczenia uczestników t. zw. stypą. Takie igrzyska odprawiano później kilkakrotnie w roku nad mogiłami, czego szczątki pozostały w „dziadach“, „ra-

dunicach", „hauturach" i „dniach nawskich" na Polesiu i Litwie, pielgrzymkach na Rossę w Wilnie i kopiec Krakusa w Krakowie, oraz „obiadach żałobnych" na Podlasiu i Mazowszu.

Ponieważ używano tutaj hojnie napitków, często dochodziło do nadużyć, kłótni, a nawet krwawej rąbaniny, zwłaszcza pośród bardziej krewkich temperamentów, co powtarzało się zresztą przy późniejszych stypach, a na co narzekał Ks. Szymon Starowolski w „Reformacyi obyczajów", pisząc: „Widziałem pogrzeby krwią oblane, w których zaraz po obiedzie wysyłano za umarłym drugiego zabitego do nieba, aby oznajmić, co za ludzie na stypie byli". Wcześniejszy odeń pisarz ruski z XIII w., skarży się znowu, że lud, aczkolwiek już chrześcijański, bywa łatwowierny i daje się uwodzić djabłu, ogrzewając dla umarłych łaźnie i zawieszając ręczniki, zastawiając dla nich stoły pokarmem i napojem, a ziemię posypując popiołem, aby umarli pozostawili znaki swej bytności, w czem „szarpie się djabeł, jak kura".

Zabobon wciska się wszędzie łatwo. Samo jednak składanie ciała w mogile, nawiedzanie tego miejsca, oraz goszczenie, zwłaszcza ubogich, odpowiadało zupełnie pojęciom chrześcijańskim, które zabraniają palenia zwłok i każą w poszanowaniu utrzymywać cmentarze, nawiedzać je często, dawać za zmarłych jałmużnę, urządzać nabożeństwa i uroczyście obchodzić „Dzień Zaduszny", aby podtrzymać w ciągłej żywotności jedną z najgłębszych tajemnic wiary: — „Świętych obcowanie".

Ks. Władysław Staich

Msza gregorjańska

(Dokończenie)

Coś w tydzień później zjawiła się moja klientka, przynosząc drugą ratę pieniężną, lecz przepraszając najmocniej, że nie więcej jak 20 zł. mogła narazie uzbierać... Roześmiałem się wesoło.

— Nie trzeba się tak bardzo martwić o mamonę — rzekłem — tem bardziej, że resztę już mi właśnie zapłacono...

Spojrzała na mnie zdziwiona.

— Kto ojcu duchownemu zapłacił? — spytała.

— Kto? Nieboszczyk mąż, Piotr... (I opowiedziałem jej krótko całą historję z nadwyżką pieniężną po tylu wydatkach w mieście Ostrołęce. — Wysłuchała z ciekawością mego opowiadania, a gdy skończyłem rzekła):

— Proszę ojca duchownego, i u nas też w domu dziwne rzeczy działy się w tym czasie... Jakem przyniosła pierwszą ratę, powiedziałam potem dzieciom w domu, że jutro zacznie się wielka Msza św. za duszę ojca, żeby się w pacierzu za niego pomodliły. Tak mój syn najstarszy, ten co już jest w wojsku, a całkiem wdał się w ojca, pochwalił, że — powiada — mama dobrze zrobiła, że dała za duszę taty, kiedy przed śmiercią o to prosił. — Ale córka młodsza, jak to usłyszała i że tyle pieniędzy mam dać — zaraz w bek... „To — powiada — mama nic a nic o mnie nie dba, wydaje pieniądze na Mszę św., a ja tu chodzę naga i bosa, nie mogę się ludziom po-

kazać, nie mam palta ani sukienki, jak się patrzy! Wstyd z domu wyjść na drogę we wsi, a o kościele ani mowy... I muszę siedzieć na zapiecku, bo mam taką dobrą matkę, co pieniądze dla księży i dla trupów zostawia...“

Dalej szlochać, a szlochać, a wygadywać. Aż się mój najstarszy na nią nasrożył i powstał... „Nie bluźnij — powiada — nie twój interes, co mama z pieniądzmi robi. Tyś też nie taka zasłużona, żeby ci coraz to nowe rzeczy sprawiać. Sukienkę masz jeszcze dobrą, palto trochę stare, przez zimę pochodzisz, a na lato da Bóg zdrowie, to i dla ciebie się coś niecoś sprawi. A tera wola ojca — święta rzecz! Mama dobrze zrobiła, że na Mszę dała. Milcz i uspokój się! Zjeść kolację i spać...“

Nic nie pomogło. Szlochała do późna w nocy, wreszcie ostatnia poszła spać i zagasiła światło. I tak my może spali z jaką godzinę lub dwie — bo zegara u nas niema — gdy nagle budzi mnie straszny krzyk w nocy: „O Jezu, o Jezu!... O Matko Boska!... Mamusiu!... Mamo!...“ — Zerwałam się na równe nogi i lecę zapalić lampę. Trach, trach... zapałka mi w prędkości zgasła, wreszcie drugą zapaliłam lampę. Patrzę, a tu moja córeczka, jak nieprzytomna, siedzi na łóżku. Oczy w słup, przerażone, dygoce cała, jak ten listek na osinie... Lecę do niej i przemawiam: — Córuś, co ci to? Córuchna! Uspokój się moje złotko!...

— Pobudzili się wszyscy, uspokajają... A ona nic, tylko wciąż dygoce, jakby w febrze była... Tak ją przygarnęłam do piersi, przytuliłam. I dopieroż moja córka w płacz i szlochanie. I dławiąc się od łez nuż mi opowiadać, że jej się przyśnił nieboszczyk ojciec. „Przyszedł — powiada — do izby, tak jak był ubrany w trumnie, ale taki ostry, takie miał oczy groźne“. Wszedł i prosto idzie do niej. Stanął przy łóżku i nachmurzywszy brwi, powiada: „Ty jesteś niedobre dziecko. Ty o moją duszę nie dbasz. Dla ciebie więcej znaczy lada łachman i szmata, niż królestwo niebieskie dla mojej duszy!...“ i pogroził jej palcem. Tą groźbą przerażona, obudziła się z takim krzykiem... Długo w nocy my musieli siedzieć, nim wreszcie uspokoiła się i jak tylko wstała, chociaż był mróz, przyszła do kościoła na Mszę św. za ojca w tem swojem starem palcie...

Nie należę do łatwowiernych i nie szukam cudowności tam, gdzie jej niema, ale trudno nie widzieć dziwów tam, gdzie „zostawił pamiątkę dziwów swoich miłosierny, a wszechmocny Pan“... w Sakramencie Ołtarza, w ofierze Mszy św.

A nie był to jeszcze koniec dziwów... W trzecim tygodniu klientka moja przyniosła drugą część drugiej raty i opowiada mi, co następuje:

— Parę dni potem najmłodsza córeczka, co tego roku była do pierwszej Komunji św., miała śliczny sen. Przyśnił jej się maleńki braciszek, co w trzecim roku życia umarł. Ona o dwa lata starsza była od niego i bawiła się nim, pielęgnowała go, piastowała, jak to takie dziecko... I on ją bardzo kochał, bez niej ani rusz... Zaraz płakał, żeby go wzięła na ręce albo na barana... Bo to inni, nawet matka, szpilki mieli w rękach, a tylko ona jedna miała ręce z jedwabiu... Otóż on jej się śni. Przychodzi do niej, podskakując, jakby się bawić mieli, klaszcze w rączki i powiada: „Ty

nie wiesz, a już niedługo tatuś będzie razem z nami!...“ Więc ja tak sobie pomyślałam, że kiedy takie dziecko umarło, to jest w niebie i ono mówi, że niedługo tatuś z nami będzie w niebie...

Cóż miałem powiedzieć tej kobiecinie? Cały dom ich żył wiarą. Prawdy Boże stawały się dla nich niemal widzeniem. Coprawda widzeniem sennem, ale przecież są sny i od Boga. A tu takie wszystko było wyraźne, tak palcem Bożym naznaczone...

Powiedziałem jej tylko, że to co przeżywałem przy odprawianiu Mszy św., gregorjańskiej za duszę jej męża, tak żywo przypomina przeżycie samego św. Grzegorza Wielkiego. On właśnie tę Mszę św. pierwszy wprowadził. Umarł jeden zakonnik w jego klasztorze i ukazał się świętemu, prosząc, aby za niego odprawiono dzień po dniu trzydzieści Mszy św., wtedy wyjdzie z czyśćca do nieba. Ja trochę inaczej niż św. Grzegorz, ale przeżyłem to samo, podczas odprawiania tej Mszy św. gregorjańskiej za duszę Piotra Samsela.

To też, gdy po raz ostatni przystąpiłem do ołtarza w dniu trzydziestym, za jego duszę ofiarując zasługi męki i śmierci Zbawiciela świata, miałem w duszy to najgłębsze przekonanie, że nietyle ja za niego, ile on się modli za mnie... w radości wiekuistej i chwale niebios...

X. P. S. M.

Jałmużna za zmarłych w Polsce

Cześć i pamięć dla zmarłych była wybitną cechą dawnej wiary Słowian. Sute stypy na pogrzebach przez rodzinę na cześć zmarłych wyprawiane, były powszechnym zwyczajem. Zapraszano do tych uczt ubogich i hojnie ich obdarzano, żeby się za dusze zmarłych modlili. Był zwyczaj w Inowrocławskim, że w dzień zaduszny gospodarze przywozili na wozie kilkadziesiąt bochnów chleba żytniego i pszennego podłużnych i takowy chleb na cmentarzu kościelnym rozdawali ubogim, aby ciż ubodzy odmawiali pacierze za dusze wskazanych im po nazwisku lub imieniu zmarłych, do czego wzywali ich mówiąc n. p.: Za duszę Andrzeja cieśli z potomstwem! Za duszę Jana i Teofili! Za duszę Idziego i Idziny! Za duszę Barnaby i jego baby! Za duszę Maryśki! Za dusze puste! (t.j. opuszczone, zapomniane, które nie mają nikogo, coby się za niemi upomniał) i t. d.

W Małopolsce, w okolicach Przeworska, do niedawna panował piękny zwyczaj wspierania ubogich przez cały rok w intencji dusz w czyśćcu cierpiących. Gdy przychodził do chaty ubogi, skrzętna i bogobojna gosposia widziała w nim duszę proszącą o jałmużnę. Napełniał się worek dziadka chlebem lub zbożem z prośbą pobożną: Zmówcie dziadku, czy babko pacierz za dusze Macieja i Agaty..! Albo: pomódlcie się, dziadku za moją nieboszczkę mamę... lub kogoś z rodziny bliższej lub dalszej, lub duszyczki znikąd ratunku nie mające.

Idź precz szatanie!

III.

Nadszedł decydujący moment.

Większa część ludzi z miasteczka udała się do pracy w polu. Nastała zupełna cisza. Obaj księża: ks. proboszcz i misjonarz odprawili z rana msze św. w kościele, poczem udali się do klasztoru, gdzie wszystko było już przygotowane do rozpoczęcia egzorcyzmów. Uzbroili się w duchowną broń Kościoła, aby mogli rozbroić szatana, trzymającego się mocno w opętanej niewieście. Z góry było przewidziane, że djabeł nie opuści swej ofiary bez zaciętej walki.

Idąc za radą O. Teofila, przysznurowano jej odzież i rękawy mocno do ciała, by zapobiec wszelkim niespodziankom. Niewiastę ułożono na materacu w żelaznym łóżku. Najmocniejsze z Sióstr były dane do pomocy, do trzymania niewiasty na wszelki wypadek. Była bowiem obawa, że djabeł może zaatakować egzorcystę w czasie ceremonji. Gdy tylko przepisane przez Kościół modlitwy się rozpoczęły, kobieta stała się nieprzytomną i taką pozostała przez cały czas egzorcyzmów. Oczy miała zamknięte tak mocno, że żadną siłą otworzyć się nie dały.

O. Teofil rozpoczął formułę egzorcyzmu w imię Trójcy Przenajświętszej — w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego, w imię Ukrzyżowanego Zbawiciela. Zaraz nastąpiły sceny przerażające. Z błyskawiczną szybkością opętana wyrwała się z rąk sióstr, które ją trzymały. Uniosła się z łóżka w powietrze i przyczepiła się do ściany. Wszyscy obecni na ten widok przerazili się okropnie. Sam tylko O. Teofil zachował spokój.

MICHALINA JANOSZANKA

LISTOPAD

Dokończenie

Wszedł.

Gdy stanął u proga i Chrystusa pochwalił, strwożyły się nieco— ale nie bardzo — cóż to jeszcze takiej biedocie można zrobić!?

Przysunęły się tylko do siebie bliżej.

Oczami piskląt bez matki zbitych w gnieździe, zapatrzyły się w niego i były bez tchu.

Lecz i odetchnąć musiał głęboko — tak ci go jakoś w tej Maryninej izbie chyciło pod żebrem.

— O la Boga! Taka nędza!

— Na to ci przyszło, niebogo, a nie fciałaś mie, nie fciałaś...

— Ano — rzekł, zdawało mu się, że głos własny tak obcy, jakby go najpierwszy raz słyszał.

Ano — powtórzył — pódźcie ze mną na wieczerzę!

Nie trza ich ta było bardzo namawiać — powstały szyćkie sześcioro cicho i skierowały się ku wyjściu.

Zaskrzyniły za sobą drzwi.

Przekręcił klucz i schował do kapoty — jakby kto grób drugi zamykał.

Szły przed nim posłuszne i oglądały się, czy też ta o tej wieczerzy nie zapomniał.

... „Spóść ją nadół. Ona musi z powrotem znaleść się na łóżku!“ — rozkazał. Wielkiej jednak siły trzeba było użyć, aby ją ściągnąć na dół. Prawdziwą tajemnicą było, jak mogła być do ściany przyczepioną! Stało się to oczywiście mocą złego ducha, który wziął w posiadanie jej ciało.

(Nanowo spoczywała na materacu).

Aby zapobiec podobnym wypadkom, przedsięwzięto większą ostrożność i trzymano ją silniej.

Egzorcyzmy znowu się rozpoczęły. Modlitwy Kościoła odmawiane były w ciągu dalszym. Nagle przeraźliwe wycie wypełniło powietrze. Szatan skowyczał, jakby był bity w łeb żelazem. To znów wydawało się, jakby stado dzikich zwierząt wyło przeraźliwie. Wszystkie te głosy pochodziły z opętanej przejmując obecnych do szpiku kości.

„Milcz szatanie, uspokój się przeklęty potworze!“ — wołał O. Teofil.

Lecz ten wył dalej, jęczał, jakby był okrutnie torturowany, tak, że mimo zamkniętych okien, wycie to przedostało się na zewnątrz.

Ludzie przestraszeni zaczęli się zbierać pod klasztor i pytać: „Co się stało, co się tu dzieje?

Wiadomość szybko rozniosła się po parafji, że w klasztorze próbują wyrzucić djabła z opętanej. Większe lub mniejsze grupy ludzi zbierały się około klasztoru, słuchały djabelskiego wycia. Niektórzy bojaźliwsi lub słabsi usuwali się prędko, bo nie mogli znieść tak wstrętnych głosów. O wiele gorzej mieli się ci, którzy byli z bliska świadkami tej niezwykłej sceny. Niewiasta opętana przedstawiała się okropnie. Członki ciała tak boleśnie miała powykrzywiane, że patrzyć na nie nie można było bez zgrozy. Ks. proboszcz i siostry nie potrafili

---

Nie mówili nic, bo też i nie było o czem. Nie rozpytywał się, bo i nie było co — przecież wiedział wszystko...

Mrok zapadał.

Od drogi szedł wietrzny przymrozek, po bosych nożynach siekał i łzy zaczął wyciskać.

I jęk się jakiś czy szloch rozrzewnienia nad niemi motał i utulał mgłą wieczorną.

I choć ciemno się robiło dookoła, im jakoś jaśniej było, tym sześciorgu, w duszyczkach bezdomnych opuszczonych, — i jemu jaśniej było, bo rozświetlało zimną kamienistą drogę jego serce czyste swą własną poświatą.

— — — — — — — —

Noc już była sielna, gdy znaleźli się przed chatą Marcinową.

Zasobna była, wybielona, czysta, tylko cicha była i dawno wesołość nie rozgwarzyła się w niej szczebiotem młodości. Marcin Bieroń przystanął.

Poprawił czapkę, podrapał się za uchem, wszedł nieśmiało.

— — — — — — — —

W izbie było ciemno i głucho, z pod pieca tylko dochodził szept pacierzy.

Pokłonił się matce do kolan.

A gdy uradowana jego powrotem podniosła się z ławy, by się zakrzątnąć wedle jadła — poprawił łuczywo, a potem całując jej rękę, rzekł cicho:

długo wytrzymywać, często opuszczali pokój, by zaczerpnąć świeżego powietrza, nabyć nowych sił do dalszej asystencji. Najbardziej wytrzymałym i zrównoważonym był O. Teofil. Był on zresztą przyzwyczajonym do tych różnych wyczynów szatańskich z poprzednich wypadków z egzorcyzmami. Wyglądało, że Bóg użyczył mu specjalnych darów i zalet do przeprowadzania takich przerażających spraw. Przy takich okazjach, za pozwoleniem biskupa, miał na piersiach schowany Przen. Sakrament, aby tym zabezpieczyć się od ataków i krzywd złego ducha. Mimo to, zdarzyło się kilka razy, że był tak wyczynami szatana przerażony, że drżał jak listek pod powiewem wiatru.

Może ktoś zapytać, dlaczego szatan odważył się pozostawać mimo obecności Najświętszego? Czemu nie uszedł przed Nim jak strzała? Musimy sobie przypomnieć jego zbliżenie się do Chrystusa na puszczy. Ośmielił on się przecie — z dopuszczenia Bożego nawet wziąć Zbawiciela i unieść na szczyt wieży w Jeruzalem, a potem na górę wysoką.

Jeden czy więcej szatanów

W czasie egzorcyzmów należało dowiedzieć się, czy się ma do czynienia z jednym czy z więcej duchami. Było to potrzebnem dla egzorcysty, dla kontroli nad ustępującymi duchami z opętanej. W tym wypadku wydobywały się z wewnątrz głosy jakby różnych zwierząt, wyrażające do nie opisania ból, nienawiść. To znów były głosy jakby ludzkie, pełne boleści. Szatan przyciśnięty egzorcyzmami Kościoła musi dawać odpowiedzi. Może on być także zmuszony do mówienia prawdy, chociaż jest on „ojcem kłamstwa". Naturalnie, że będzie próbował oszukać i wprowadzić w błąd egzorcystę. Będzie się starał zboczyć z kwestji i wyminąć się od odpowiedzi, a często wprost z przebiegłością oszukiwać. (C.d.n.)

— Matko! Przyprowadziłem wam cosik, coby wam się nie cniło...

Staruszka przetarła oczy i popatrzała po gromadce.

Położyła mu dłoń na ramieniu.

— Marcin! Marynine?...

— A ino — nic ta nie mają, ino mogiłę — nie fciała mnie — ale...

Nie dokończył, tylko schylił się raz jeszcze do kolan matczynych

Z matką miłowali się bardzo i rozumieli się zawsze i słów im ta dużo wiele nie trza było.

Nie mówiła więc nic, tylko wzięła z półki miskę dużą, że największą, postawiła na stole, wlała w nią garnek barszczu, okrasiła skwarkami, wyłożyła z drugiego kartofli kopiasto, ze szuflady wyjęła łyżek parę i podała sierotem.

— Marcin — rzekła pogodnie— a musisz ta łyżek wystrugać nam z pół mendla — a wartko.

Dzieci zajęły miejsca.

Zdawało im się, że je żywcem anieli zanieśli do nieba.

To pewnikiem matusia im u Pana Jezusa wyprosili w górze!

Nie potrzebowała ta bardzo Bierońka zapraszać, ni namawiać do jedzenia, łyżki zagłębiały się w smacznym barszczu, a cisza była jak w kościele.

Bo i tak trzeba.

Apostoł Czyśćca

Czcig. Sługa Boży O. Stanisław od Jezusa i Maryi Papczyński

Spowiednik Innocentego XII, doradca króla Jana Sobieskiego

Założyciel Zakonu OO. Maryanów *).

Kiedy nasza Ojczyzna wśród zawieruchy wojen kozackich, wśród potopu klęsk najazdu Szwedów, Moskali, Turków, zaczęła się kurczyć terytorjalnie, moralnie i chylić do upadku; kiedy wśród ogólnego zamętu charaktery Polaków nikczemniały, a oni niepomni nieszczęść Ojczyzny, prywatą, samowolą, sobkostwem, bezmyślnem używaniem, upadek jej przyśpieszali, wzbudził Bóg męża, który ginącemu Narodowi przyświecał jako jasny słup obłoku, nawoływał do pokuty i upamiętania, a surowością życia starał się odwrócić od niego sprawiedliwy gniew Boży.

Tym wielkim mężem Bożym był bł. O. Stanisław Papczyński.

O. Papczyński ujrzał światło dzienne 18 maja 1631 r. w Podegrodziu, wiosce położonej w uroczej okolicy Karpat Sądeckich w województwie krakowskiem. Na chrzcie otrzymał imię Jan, które w zakonie zmienił na Stanisław. Pobożna matka złożyła małego Janka na ołtarzu Najśw. Dziewicy w kościele O. O. Norbertanów w Nowym Sączu, błagając Ją, aby mu była Matką i wzięła go pod szczególniejszą swą pieczę. Królowa Niebios snać zwróciła swe oko na tę wdzięczną ofiarę matki, czego do-

---

Nadniosła staruszka pęcaku, aby to ucztowanie już było rzetelne. Ucałował ją syn w rękę:

— Bóg wam to wynagrodzi, matko.

I jął przygotowywać gruszowe polanko na one łyżek pół mendla.

— — — — — — — —

Potem, długo jeszcze z komory oknem w niebo patrzał i zdawało mu się, że ode cmentarza polami idą pieśni cudne, wieszają mu się nad głową, błogosławią — i w serce wdzierają się do głębi dziękczynieniem: „Bóg zapłać“. I tak mu było w sobie, jakby miał anielskie skrzydła...

I tak mu coś grało we wnętrzu — hymnem Bożym, że aż rozsadzało piersi.

A to mu Bóg płacił, jego wiernej duszy, świętem poczuciem szlachetnego czynu i tem największem szczęściem zadowolenia wewnętrznego, które jest jedno ponad wszystko w świecie.

Bo ten jest tylko szczęśliwy, kto jest dobry.

Skrzy mu się wszystko w blaskach tej jasności, którą jest — serce... Bogatszy on nad bogacze. Dostojnie se chadza, jak w majestacie, bo z nim wszechwładna jest królowa — miłość...

K o n i e c

---

*) Józef St. Pietrzak: V. Venerabilis Servus Dei O. Stanisław Papczyński — 1913.

wodem całe życie i działalność sługi Bożego

Rodzice Jana aczkolwiek biedni, widząc nadzwyczajne dary natury i łaski w swem ukochanem dziecięciu, oddali je do szkół najpierw w Sączu, następnie na wyższe studja do kolegjum OO. Jezuitów w Jarosławiu. Tu świetne zdolności Papczyńskiego zabłysły w całej pełni. Żywością, głębią, wszechstronnością umysłu zadziwiał profesorów a budził zazdrość kolegów, od których musiał za swe triumfy w dziedzinie wiedzy cierpieć wiele ostrych przycinków. Ale Papczyński był nietylko zdolnym, pracowitym lecz i świętym studentem. Łaska Boża potężnie działała w swym wybrańcu. Dlatego to wiedza nietylko nie osłabiała jego ducha, lecz jakby na potężnych skrzydłach unosiła na łono Boga, odsłaniała mu Jego majestat, Jego królewskie tajemnice.

Ukończywszy chlubnie filozofję i teologję, porzuca świat i przyjmuje sukienkę zakonną w klasztorze OO. Pijarów w Podolińcu na Spiszu. Czemu ten a nie inny zakon obrał sobie sługa Boży? Jego wielki uczeń a zarazem biograf, bł. O. Kazimierz Wyszyński twierdzi, że pragnienie pracy nad ludem, którego dola podówczas w Polsce była naprawdę ciężką, rozstrzygnęło o powołaniu bł. Stanisława. Zadaniem bowiem zakonu założonego przez św. Jana Kalasantego było wychowywać biedną, opuszczoną młodzież. Przez kilka lat spełniał obowiazki kaznodziei i profesora w kolegjach pijarskich. A o jego głębokiej wiedzy i wymowie najlepiej świadczy chlubny przydomek jaki mu uczniowie nadali: „Augustyn". W r. 1660, zmuszony posłuszeństwem zakonnem, przyjął święcenia kapłańskie, od których z pokory uchylał się przez czas dłuższy... Sługa Boży przez 17 lat pracuje z zapałem na niwie kaznodziejskiej. Równocześnie spełnia gorliwie obowiązki profesora, oddaje się z powodzeniem pracy literackiej: wydaje 40 kazań okolicznościowych, głośne w swoim czasie dzieło łacińskie o wymowie „Prodromus eloquentiae" (Posłaniec wymowy). Dedykacja dzieła wystylizowana jest w tonie i smaku właściwym XVII wiekowi: „Wielkiej najwyższego Boga Matce, wymownej w Bogu Dziewicy, ziemi i nieba Królowej, swoich sztuk pięknych Twórczyni Maryi — Stanisław". Następnie wydaje dzieło treści teologicznej „Templum Dei Mysticum" i wiele innych po polsku i łacinie.

Niestrudzona działalność kaznodziejska i piśmiennicza uczonego a świątobliwego zakonnika, zjednała mu rozgłos w całej Polsce. Pokornego mnicha dzieło o wymowie czytali senatorzy, posłowie; wielcy tego świata zaszczycali go swoją przyjaźnią, biskupi zasięgali jego rady, sam nuncjusz papieski Pignatelli tak go poważał, że obrał go sobie za spowiednika, radził się go w zawiłych kwestjach teologicznych: a gdy został papieżem pod imieniem Innocentego XII z największą czcią o O. Stanisławie Papczyńskim wspominał.

W r. 1670, a więc w 30 wiośnie życia sługi Bożego, zaszedł wypadek bardzo rzadki w życiu świętych; — wystąpił mianowicie z Zakonu OO. Pijarów. Powodem tego było pewne złagodzenie w surowej regule pijarskiej, na które nie godził się O. Stanisław. Opuścił swój zakon po dojrzałym namyśle, po zasięgnięciu rady mężów uczonych i świątobliwych, po otrzymaniu na nowe życia ko-

leje pozwolenia i błogosławieństwa O. Generała Zakonu Pijarów. Bowiem O. Stanisław zamyślał założyć nowy zakon w Kościele Bożym, któryby odpowiadał jego marzeniom—pracy nad ludem pod opieką Niepokalanej Dziewicy Maryi.

Skoro tylko opuścił mury klasztorne, pośpieszył przed cudowny obraz M. Boskiej łaskami słynący na Piasku w Krakowie, poświęcił się całkowicie służbie Królowej nieba, błagając o Jej błogosławieństwo dla mającego powstać nowego Zgromadzenia.

W r. 1673 zakłada pierwszy klasztor Zgromadzenia Niepokalanej Dziewicy Maryi. Jego pierwszymi członkami byli żołnierze, weterani z wojen kozackich i szwedzkich, którzy porzuciwszy świat, resztę życia chcieli przepędzić w pokucie i ustawicznych modłach za poległych na wojnie towarzyszów. Mieli oni nosić habity białe, a życie prowadzić surowe, napół pustelnicze, napół apostolskie. Sługa boży starał się w nowo założony Zakon tchnąć swego ducha: „Chór i Najświętszy Sakrament ukochajcie i Matkę naszą Niepokalaną, a stąd spłynie na was moc i gorliwość do pracy nad zbawieniem dusz, stąd politowanie dla dusz zmarłych, stąd wszystkie łaski“.

Według reguły skreślonej przez bł. Stanisława, członkowie składali trzy zwyczajne śluby zakonne, dodając do nich czwarty charakterystyczny dla Zakonu Maryanów: „wszelkiemi siłami i sposobami ratować dusze w czyśćcu i drugich do tego zachęcać.“

By spełnić dokładnie ten nowy a wzruszający w Kościele Bożym ślub, sługa Boży przepisał swym synom duchownym surowy expiacyjno pokutniczy tryb życia: zażywali nocnego spoczynku tylko sześć godzin. O północy wstawali na pacierze kapłańskie, odprawiali medytacje. Przed Mszą śpiewano zawsze officium za zmarłych. Mszę św. w kolorze czarnym za dusze czyścowe celebrowali za specjalnym przywilejem Stolicy świętej, przed wystawionym Najśw. Sakramentem w monstrancji.

Po południu śpiewano w chórze nieszpory za dusze zmarłych, następnie odmawiali różaniec, odprawiali dyscyplinę.

Bł. Stanisław, żarliwy czciciel i miłośnik Niepokalanej Dziewicy, oparł całe życie wewnętrzne nowozałożonego zakonu na czci i nabożeństwie do Królowej nieba oraz na naśladowaniu Jej wzniosłych, cichych cnót. Trzon reguły i ustaw stanowiły cnoty Niepokalanej Dziewicy, które Maryanin miał w duszy swej odzwierciedlać przez stałe, pilne praktykowanie w życiu codziennem.

Obok życia pokutniczego, modłów ustawicznych za zmarłych, sługa Boży wraz ze swymi towarzyszami gorliwie oddawał się pracy apostolskiej oraz społecznej głównie nad ludem: na ambonie, w konfesjonale, w szkółkach zakładanych dla ubogiej dziatwy, w szpitalach i t. d.

(D. n.)

O. Franciszek Świątek

Redemptorysta

Jak umierali wielcy Polacy

Gdy Stanisław Wyspiański, umierając 28 listopada 1907 r. otrzymał ostatnie Sakramenta, wspomniał mu kapłan, że w tak decydującej chwili życia, trzeba jak najczęściej uciekać się pod opiekę Najświętszej Panny, dla której poeta nieraz cześć w życiu swem wyrażał.

Konający, będąc już bardzo osłabionym, poprosił tedy księdza, żeby odmówił z nim razem Zdrowaś Maryo... Gdy zaczęli tę modlitwę, poeta próbował jeszcze się podnieść, ale już nie mógł. Kiedy doszło do słów „w godzinę śmierci naszej...“ podniósł głos i wyraz za wyrazem z pełną rezygnacją a pobożnie powtarzał. Była to prawdziwa modlitwa.

Często potem powtarzał imiona — Jezus Marya! Po chwili poprosił, aby jasno oświetlono pokój. Gdy spełniono to życzenie, było widocznem że potoki światła sprawiają mu przyjemność. Zaczął znowu prosić: Jeszcze światła! Jak najwięcej światła!

Były to jego ostanie słowa. Wydał ostatnie tchnienie tak lekko, że obecni nie spostrzegli tego w pierwszej chwili. Tak niepostrzeżenie przeszedł do światłości wiekuistej.

Stosując się do dekretów papieża Urbana VIII, oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy świętej, której we wszystkiem i najzupełniej się poddajemy.

REDAKCJA

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

UWAGA:

Uprzejmie prosimy Szanownych Czytelników „Świata Umarłych“ o łaskawe regulowanie„prenumeraty zgóry. Gdyby kto nie mógł, niech przy zamówieniu pisma o tem napisze, aby nie narażać początkującego ubogiego wydawnictwa na straty. Prosimy o ofiary na pisemko dla ubogich.

Redaguje Komitet: Ks. kan. Jan Kretowicz, Ks dyr. Romuald Świrkowski, Ks. Bolesław Gramz, Ks. Józef Grasewicz, Tadeusz Birecki.

Adres dla zamówień i przesyłek pieniężnych: Wydawnictwo „Świata Umarłych“, Wilno, ul. Zamkowa 8, „Caritas“ (P.K.O. Nr. 153,005).	Adres Redakcji: **„Świat Umarłych“** Wilno, ul. Zamkowa 8 Telefon 13-74	Prenumerata: roczna 1.50 zł. półroczna 80 groszy, kwartalnie 45 groszy. Numer pojedyńczy 15 groszy.

Nakładem Instytutu „Caritas“ w Wilnie. — Redaktor odpow.: Ks. Józef Grasewicz

Drukarnia Marianum w Wilnie.

STYCZEŃ, poświęcony Najśw. Imieniu Jezus.

Dnie			Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego
	1	S	**N. Rok.** 1938. — Obrzezania Pańskiego — Mieczysława, Odilona
			Ewangelia św. Łukasza, r. 2. — O nadaniu Imienia Jezus.
	2	N	po N. Roku. — Im. Jezus, św. Makarego, św. Izydora, św. Narcyza
	3	P	św. Daniela, św. Genowefy
	4	W	św. Grzegorza, św. Hermesa, św. Eugeniusza
	5	S	Wig. Obj. Pańsk., św. Emiliany, św. Telesfora
	6	C	**Trzech Króli** — św. Kaspra, św. Melchiora, św. Baltazara
†	7	P	św. Juliana, św. Lucjana, św. Teodora
[1])	8	S	św. Maksyma, św. Seweryna
			Ewangelia św. Łukasza, r. 2. — O 12-letnim Jezusie w kościele.
	9	N	1 po T. Królach — Najśw. Rodziny, św. Marcjany, św. Witalisa
	10	P	św. Grzegorza, św. Agatona, św. Wilhelma, św. Jana
	11	W	św. Hygina, św. Anastazego, św. Honoraty, św. Palemona
	12	S	św. Arkadiusza, św. Benedykta, św. Tacjany
	13	C	św. Leoncjusza, św. Weroniki
†	14	P	św. Hilarego, bp. św. Feliska m.
	15	S	św. Pawła pust., św. Maura op.
			Ewangelia św. Jana, r. 2. — O godach weselnych w Kanie Galilejskiej.
	16	N	2 po T. Królach — św. Marcelego, św. Włodzimierza
	17	P	św. Antoniego op., św. Mariana
	18	W	Kat. św. Piotra w Rzymie, św. Pryski, św. Liberaty
	19	S	św. Mariusza, św. Marty, św. Kanuta, św. Henryka
	20	C	św. Fabiana, św. Sebastiana m.
†	21	P	św. Agnieszki m., św. Epifaniusza, św. Publiusza
	22	S	św. Wincentego i Anastazego mm., św. Dominika, św. Gaudencjusza
			Ewangelia św. Mateusza, r. 8. — Uzdrowienie trędowatego i sługi setnika.
	23	N	3 po T. Królach — N. N. G., św. Rajmunda, św. Emerencjany m.
	24	P	św. Tymoteusza, św. Felicjana, św. Eugeniusza
	25	W	Nawr. św. Pawła, św. Sabina
	26	S	św. Polikarpa m., św. Ksenofona, św. Pauli
	27	C	św. Jana Chryzostoma, św. Juliana, św. Wincentego
†	28	P	św. Piotra z Nolaski, św. Agnieszki m., św. Jakuba, św. Juliana
	29	S	św. Franciszka Salezego, św. Konstantego, św. Sabiniana, św. Walerego
			Ewangelia św. Mateusza, r. 8. — Burza na morzu.
	30	N	4 po T. Królach — św. Martyny, św. Aleksandra, św. Felicjana
	31	P	św. Jana Bosco, św. Ludwiki, św Marceli, św. Saturnina, św. Wiktora

[1]) — wstrzymanie się od mięsa.
† — post ścisły.

Kalendarzyk Maryański
świąt i uroczystości Matki Boskiej w styczniu:

2. Objawienie się Matki Boskiej w Saragossie jeszcze za Jej życia.
6. Gody w Kanie Galilejskiej, ostatnie słowa Marji zapisane w Ewangelji.
20. Objawienie się Matki Boskiej Alfonsowi Ratisbone w kościele rzymskim pod nazwą „Della Strata".
23. Zaślubiny Matki Beskiej.